

List z podróży współczesnego etnologa.

Emilia Dąbrowska

List z podróży współczesnego etnologa

Zygmunt Bauman w tekście *Prawodawcy i tłumacze* stwierdził, że „analiza ponowoczesności nie może być niczym innym, jak listem z podróży”¹. Wydaje się, że dotknął on tym samym czulego miejsca współczesnej humanistyki, która stara się dokonywać analizy ponowoczesności, a to pojęcie pod pewnymi względami zaczyna być traktowane jako synonim współczesności. Myśl humanistyczna zawsze chciała opisywać rzeczywistość i ponadto – być naukową, co znaczy też – poważnie traktowaną. Po latach pozytywistycznej „dyskryminacji” zaczyna ona pretendować do miana dziedziny refleksji najbardziej adekwatnie opisującej przygody myśli ludzkiej po tym, jak nauki ścisłe przeszły na stronę techniki, realizując ideały Bacona. Strukturalizm dał jej wreszcie w miarę ścisłą metodę, a to dodało upragnionej pewności siebie i naukowej powagi. A list? – to brzmi tak nienaukowo!

Czas pokazał, że najbardziej zyskały na opisanym pokrótce procesie dwie humanistyczne „kuzynki” – poetyka i etnologia. Pierwsza, bo w ponowoczesności karierę zrobiły takie pojęcia, jak interpretacja, retoryka, fikcja, metafora, narracja czy tekst. Druga, gdyż okazało się, że oprócz uczestnictwa w kulturze ludzi interesuje badanie istoty kultury jako takiej, a wielość informacji o egzotycznych dotąd zjawiskach pozwoliła na porównywanie, wyciąganie wniosków i relatywizowanie. Etnologia mogła zacząć obejmować całą przestrzeń współczesności w jej różnorodności, mogła zacząć korzystać z wielu tekstów i dostępnych teorii. Na jej gruncie dobrą metodą stała się interdyscyplinarność, która pośrednio przyczyniła się do rozluźnienia toku wywodu naukowego i w ten sposób nawet list może być tekstem naukowym.

¹ Cyt. za *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1997, s. 281.

Roztrząsania i rozbiory

Wróćmy jeszcze do formuły Baumana. W dalszym ciągu wspomnianego tekstu autor tłumaczy, że każda relacja opisująca tę część „naszych czasów” nazywaną ponowoczesnością, a najczęściej postmodernizmem² musi być jednorazowa, fragmentaryczna, doraźna i bez pretensji do uogólnień. List z podróży nie może być bowiem niczym więcej, jak zapisem chwilowych wrażeń, jednostronnego patrzenia bez dystansu, do uzyskania którego w tym wypadku potrzeba pojęcia czasu i zmiany miejsca. W podróży nastawieni jesteśmy na chłonięcie, odurzeni egzotyką albo co najmniej atmosferą inną od tej, którą mamy na co dzień. List świadczy więc o niepewnym statusie „ontologicznym” piszącego wobec adresata: jest on i tu, i tam, niby wyjechał, a ciągle pamięta o tamtym miejscu i sobie w tamtym miejscu. Opisując egzotykę, nie jest jej w stanie opisać naprawdę. Jest jak Simmlowski Obcy – w niej chwilowo i poza nią na niby. Analiza ponowoczesności jest zatem zawsze skazana na fałsz i udawanie. Do różnorodności świata nie mamy w dodatku dostępu, natłok informacji teoretycznie zwiększa naszą wiedzę o nim, ale jest to wiedza potencjalna, pozorna. Na razie można pisać tylko listy z podróży, często kiczowate pocztówki wykorzystujące dostępne już klisze i hasła. Można podróżować po kulturze i być przygotowanym na „procesję symulaków”, i pisać listy na miarę czasów, żegnając dawną sztukę ich pisania, znajome formuły i zwroty.

Takim listem z podróży po współczesnej kulturze jest książka etnologa i polonisty, profesora Piotra Kowalskiego, pt. *Odyseje nasze byle jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie we współczesnej kulturze*. Wpisuje się ona w formułę Baumana, ale interpretuje ją na nowo: dzisiejsze podróże po świecie są łatwe i przyjemne, egzotyka została zastąpiona skansenami i rezerwatami z „prawdziwymi Indianami”, przemieszczanie się stało się tańsze i „wczasowe”. Wszystko wiemy o kraju, do którego zmierzamy dzięki przewodnikom i ludziom, którzy wcześniej przeżyli wszystko za nas. Osobisty kontakt z dziełami sztuki jest prawie niemożliwy, wszystko zostało już bowiem opisane i opatrzone etykietką „arcydzieło”. Dlatego w tej sytuacji to podróżowanie – ale po kulturze – nabrało znamion dawnych podróży. Jest to doświadczenie nowej, wymagającej dopiero nazwania przestrzeni, które wymaga innej wrażliwości, no i jest tak samo paradoksalnie niemożliwe. Dlatego rozdziały o typowych podróżach rażą nadinterpretacją oczywistych i wcale nie tak skomplikowanych i tajemniczych zjawisk, jak robienie zdjęć i oglądanie ich potem w albumie czy bawienie się pilotem od telewizora. Za to rozdziały próbujące opisać (niczym w liście) w chwilowej impresji i bez oceny zjawiska takie, jak Internet czy filmy postmodernistyczne D. Lynch'a urzekają odwagą podjęcia ryzyka opisu tak świeżej części rzeczywistości. W tej części *Odyseje* są właśnie pasjonującym listem z podróży.

Podróże po kulturze – hasło to brzmi bardzo ogólnie. Ponowoczesny list nie może być jednak inny, musi ujmować jak największe przestrzenie kultury. Jak na

² Zob. definicję postmodernizmu, w: *Postmodernizm...*, s. 7; zdając sobie sprawę z różnicy pomiędzy pojęciami, ale na gruncie polskim wydaje się to nie aż tak płynne. „Ponowoczesność” jest bardziej ogólna, postmodernizm może bardziej odnosić się do refleksji humanistycznej.

Dąbrowska List z podróży współczesnego

list (?) przystało, książka Piotra Kowalskiego zawiera zdjęcia, począwszy od tego na okładce. Jest ono celowo poruszone, co daje efekt rozmazania i zamglenia przestrzeni. Przedstawia drogę biegnącą donikąd, w nieokreślonej jasności, a tę spokojną i wyważoną kompozycję rozdziera biały zygzak niczym nieubłagana prozaiczność i bylejałość naszych współczesnych dróg i podróży, zabierająca osobiste doświadczenie, burząca harmonię kontemplacji. Zdjęcia towarzyszą również tekstom poszczególnych rozdziałów czy to jako ilustracje (kultura obrazkowa?), czy jako komentarze do opisywanych zjawisk.

Autor przejął się jednak dyskursem postmodernistycznym w etnologii, z czego tłumaczy się pisząc, że zgadza się z postmodernistami – wszelkie, nawet naukowe pisanie jest fikcją, tzn. „czymś skonstruowanym, wymodelowanym” (s. 48). Dlatego rezygnuje z szansy ostatecznych rozstrzygnięć. Woli pisać list o wszystkim i o niczym, czerpiący z wielu dziedzin nauki i paranauki, list opisujący szeroki zakres problemów, równouprawniający zjawiska z kultury wysokiej i niskiej, niepoddający niczego ocenie, relacjonujący jedynie fakty według teorii lub tylko intuicji. Wydaje się jednak, że porządkowanie zjawisk związanych z drogą, przestrzenią i podróżowaniem we współczesnej kulturze jest zbyt ambitnym zadaniem, z którego realizacji nie wynika nic poza ułożeniem w pewnej kolejności pewnej garści dowolnie przez autora dobranych faktów. I znowu można bronić takiego gestu – list nie może robić nic więcej, list nie wartościuje, nie systematyzuje, a tylko opisuje i co najwyżej czasem interpretuje. Książka Piotra Kowalskiego zbliża się do takiego listu: dla autora wszystko w kulturze może kojarzyć się z drogą lub podróżą. Rolę porządkującą spełniają głównie rozdziały, stanowiące autorską próbę sprobrematyzowania tematu. Rozpoczynamy więc od analizy fenomenu zdjęć z podróży, by za chwilę przejść do współczesnych wycieczek interpretowanych jako dreptanie w miejscu Pana Dulskiego, czyli podróżowanie pozorne. Gestem porządkującym jest też próba zebrania rozmaitych refleksji wielu innych autorów interesujących się t y l k o tematem podróży lub t y l k o drogi, w odróżnieniu od prof. Kowalskiego, którego interesuje wszystko. Zastanawiam się jednak, czy przypadkiem nie tak się dzieje dziś, gdy nie ma autonomicznych zjawisk i wszystko wpływa na wszystko jak w teorii chaosu. Stąd ciekawy rozdział przedstawiający cztery kategorie wędrowca, opisane przez Baumaną (*sic!*). Często jednak odniesienia i cytaty do ojców socjologii, np. Simmla czy Benajmina, odnoszą się do ich komentarzów. W ten sposób tekst Kowalskiego staje się hiperintertekstualny, wymaga znajomości innych tekstów, oryginalność zaczyna polegać tu na takim, a nie innym zestawieniu cytatów. Zaczyna to być obecne zwłaszcza wtedy, gdy dają o sobie znać polonistyczne zainteresowania autora: przywołany zostaje Białoszewski i jego *donosy rzeczywistości*, a także J.M. Rymkiewicz z *Rozmowami polskimi latem...*, przykłady o tyle ważne, co zastanawiające swoim wyborem. Świetnym tekstem, doskonale odnoszącym się do współczesnej nudy podróżowania byłby np. reportaż Z. Uniłowskiego *Zyto w dżungli* z lat dwudziestych ubiegłego wieku, zapis doświadczenia człowieka z Europy, który przybył do tropików po przygodę, a znalazł tam obcość, „cepelię” i własną nudę. Ale to zapewne temat na inną książkę.

Roztrząsania i rozbiory

Tak samo nie bardzo wiadomo, z czym ma się dokładnie wiązać temat „małych ojczyzn” i po co jest poruszany, ma on bowiem wiele wspólnego z przestrzenią, ale z podróżowaniem też („Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną...”). Takie zmieszanie problemów nie sprzyja przejrzystości tekstu, czyni go za to dygresyjnym i przyjemnie erudycyjnym. Problem tożsamości pojawia się w pewnym momencie efektownie jak kometa na niebie – i równie szybko znika. A jest to problem ważny i w liście z podróży po współczesnej kulturze można by poświęcić mu dużo więcej miejsca.

Na szczęście po tej porcji nie do końca zrozumiałych wyborów dochodzimy do rozdziałów o kulturze masowej, której humaniści boją się jak ognia. Autor bierze na warsztat i dokładnie analizuje filmy mające cokolwiek wspólnego z drogą, np. amerykańskie filmy drogi z lat 60. lub z podróżowaniem i przestrzenią np. kultowy *Matrix* czy *Thelma i Louise*. Gorzej pod względem świeżości opisu prezentują się zakupy w hipermarkecie czy agroturystyka, niemniej są to na pewno zjawiska obecne w przestrzeni współczesności i chwała autorowi za ich podjęcie. Interesujące i na miejscu są za to rozważania o Internecie. Medium to dało szansę człowiekowi na superszybką podróż po wirtualnym świecie informacji, który wykracza poza potoczne doświadczenie. Nowocześni podróżnicy internetowi, surfujący po łączach i światłowodach, mogą zmierzyć się z niebezpieczeństwami dorównującymi skutkami dawnym eskapadom, np. z wirusami komputerowymi albo z nielegalnymi witrynami. Być może postpostnowoczesny list z podróży po współczesności będzie listem tylko *mail*-owym, schematycznym i co sekundę uaktualnianym.

List z podróży, nawet *mail*-owy, ma zawsze konkretnego adresata. Od rodzaju relacji łączącej nadawcę z odbiorcą zależy treść i forma listu. W przypadku przywoływanej tu książki trudno powiedzieć, kto mógłby być jej adresatem. Napisana jest ona bowiem przyciężkim stylem, trudnym w odbiorze dla przeciętnego zjadacza chleba. Język jej wskazuje na fachowców – wiele tu terminów, przypisów i cytatów. Przypuszczać jednak można, że niewielu byłoby zainteresowanych tematem, który – jak się zdaje – pasuje na ujęcie go w literaturę, w esej chociażby. I brzmi dość nienaukowo. Mniej zaś uodporniony na język naukowy uczestnik kultury, któremu spodoba się tytuł książki i zdjęcie na okładce, po kilku stronach odłoży ją zniechęcony. Powód? Mówienie o przełączaniu kanałów w telewizorze jako o „permanentnym kontekstualizowaniu tekstów, sprawadaniu ich do bytu fragmentarycznego, skazywaniu na zagrożenie permanentną niedokończonością i brakiem rozstrzygającej tekstowej ramy” (s. 43-44). A szkoda, gdyż mógłby dojść po paru stronach do ciekawszych analiz, np. kultury masowej, filmu czy książek popularnych, które dobrze oddają stan społecznej wrażliwości na kulturę symboliczną. Problemami tymi profesor Kowalski zajmował się wcześniej i dobrze się w nich czuje.

Co zatem pozostaje po przeczytaniu tej książki, po co ją czytać? Przekornie odpowiem, że poezja się obroniła, a erudycyjne wyprawy – mniej. Otóż książka ma motto, którym jest piękny wiersz Konstantinosa Kawafisa pt. *Itaka*. Mówi on

Dąbrowska List z podróży współczesnego

o tym, że naprawdę w życiu chodzi nie o cel, ale o samo wędrowanie. I przestrzega, żeby nie umniejszać znaczenia dochodzenia do celu. Itaka zyskuje sens właśnie dzięki niemu. Przeszłości już nie ma, przyszłości jeszcze nie ma, mamy tylko po Augustyńsku rozumianą teraźniejszość, moment ośnienia na styku trwania i przemijania.

Bez Itaki nie wyruszyłbyś w drogę.
Niczego więcej dać ci nie może.

Emilia DĄBROWSKA